



1916

GRUDZIEŃ

1916

Pokój ludziom dobrej woli.

Z bólem serca spogląda Kościół Boży oddawna na co-
raz to wzrastający upadek moralności wśród ludzi.

Pycha, brak miłości bliźniego — grzechy wołające o
pomstę do nieba uczyniły narody nieczułymi na głos Boży.
Podobni do onych mieszkańców Betleemu, stali się głuchymi
i ślepy. Nie widzą i nie odczuwają cudów i szczęścia owej
nocy błogosławionej, która dała nam Zbawiciela świata. A
choćby słyszeli głos aniołów śpiewających — napróżnoby
się obił o ich uszy, bo brak im głównego warunku do pozna-
nia tych słów anielskich — dobrej woli.

Niestety, ileż to dzieci Kościoła dało się wciągnąć w ten wir świata, iluż to utraciło Boga, wiarę i spokój serca!

A teraz nastąpiła kara — wojna, a wraz z nią — łzy, nę-dza, cierpienia i śmierć. Oby nas Bóg raczył zachować od głodu — moru i śmierci powszechnej.

Jak długo ta kara Boża będzie ciążyć nad nami — nie wiemy. Ale czy serca ludzkie stały się lepszymi, czy stały się dostępne dla dobrej woli?

Kto był dobrym przed wojną, pozostał dobrym. Owszem wojna uczyniła go jeszcze lepszym, oczyściła go i uświęciła.

Ale co się dzieje na szerokim świecie!

Gdy czytam listy naszych braci i studentów pisane w koszarach i rowach strzeleckich, to łzy cisną się do oczu. Ile to grzechu wśród ludzi, ile pokus dla serc młodych, na jakie pró-by dziś cnota wystawiona!

Idźmy tedy za głosem anielskim — przynajmniej my dzieci Kościoła św., i bądźmy dobrej woli! Wypełniamy sumiennie wszystkie przepisy wiary naszej św., módlmy się pokornie, przyjmujemy wszystko z ręki Bożej troski, cierpienia, choroby i nawet śmierć, gdy tego od nas zażąda. A Bóg będzie z nami a gdzie On — tam pokój serca, tam wytrwanie i zwycięstwo.

Podczas prześladowań pierwszych chrześcijan św. Perpetua leżała w więzieniu i głośno płakała z powodu głodu i zimna. Gdy to spostrzegł dozorca, odezwał się do niej w te słowa: jak ty chcesz jutro wytrzymać te straszne męczarnie, jeżeli dziś tych cierpień znieść nie możesz. Na to święta odrzekła: dziś cierpię ja sama, jutro zaś Chrystus będzie ze mną i On mi pomoże. I zakończyła życie mężnie wśród okropnych męczarni.

Bóg żąda od człowieka tylko dobrej woli, resztę zaś uczyni Jego łaska.

Odnówmy więc przy żłóbku Zbawiciela dobrą wolę.
Wszystko dla Jezusa, wszystko z Nim i z miłości ku Niemu
a będzie

„Chwała Bogu na wysokości
A na ziemi pokój ludziom dobrej woli“.



Z naszych domów misyjnych.

Było to w Rzymie 22. stycznia r. 1850.

Ostatnie promienie zachodzącego słońca oświeślały słabo izdebkę, gdzie na ubogiej pościeli leżał umierający kapłan. Całe jego życie było jakby jednym nieprzerwanym pasmem prac i ofiar, ale ostatnie jego lata 1848 i 49 szczególnie obfitowały w krzyże i cierpienia. Rzym, miasto jego rodzinne, gdzie żył i pracował, zostało zajęte przez wojsko rewolucjonistów. Działy się straszne rzeczy — burzono kościoły, wypędzano i mordowano księży, sam Ojciec św. był zmuszony opuścić miasto.

Z nadmiaru boleści rwało się serce gorliwego kapłana. Aby zbawić jaknajwięcej dusz, założył Stowarzyszenie księży. A oto wojna rozpędziła wszystkich jego towarzyszy — mała tylko garstka otaczała jego łóżko. Tych zaś ogarnęło zwątpienie i żal na widok swego ojca, który miał ich teraz opuścić na zawsze.

Ale twarz umierającego była jasna i pogodna, ufność jego w opatrność Bożą była niezachwiana. Z żywą wiarą je-

szcze raz obejmuje swój krucyfiks a słowami proroczymi mówi swoim synom, że właśnie te krzyże i cierpienia obecne ściagną błogosławieństwo Boże na Stowarzyszenie, że ono będzie się rozwijało i kwitło. Wszystkich pocieszał, żegnał i błogosławił i tak zasnął spokojnie w Panu.

Tym kapłanem był założyciel naszego Stowarzyszenia misyjnego Czcigodny X. Wincenty Pallotti.

Czy te czasy, które obecnie przeżywamy, nie są podobne do tamtych. Już przeszło dwa lata trwa wojna. Prawie wszyscy członkowie naszego domu rozproszyli się po całym świecie. A w Waszych domach — drodzy zelatorzy i przyjaciele naszego Stowarzyszenia, — czy nie dzieje się podobnie jak u nas w naszym domu misyjnym? W ilu to rodzinach pozostała tylko matka i kilkoro drobnych dzieci, w ilu domach łzy, smutek a może zwątpienie.

Ach nie traćmy nadziei w Opatrzność Bożą. Z tych krzyżów, łez i boleści, z tych cierpień cierpliwie znoszonych spłynę na nas szczególniejsze błogosławieństwo Boże.

Tak się stanie w naszym domu misyjnym — jestem o tem zupełnie przekonany — tak się też stanie w Waszych domach i w Waszych rodzinach.



W miesiącu wrześniu

rozpoczęliśmy trzeci rok szkolny w czasie wojennym. Oczekiwaliśmy około trzydziestu nowych uczniów do klasy I. Ale i tym razem różne przeszkody nie pozwoliły wszystkim do nas przyjechać. Zjawiło się tylko 14. Za to w różnych terminach musiało znowu 15 studentów opuścić zakład, aby zamie-

nić zacisze nasze na Kopcu z życiem w koszarach i w rowach strzeleckich. Jak wszędzie tak i u nas coraz ciszej i smutniej. Przed 2 miesiącami śpiewał jeszcze chór na 4 głosy w naszej kaplicy a także grała jeszcze nasza orkiestra. Obecnie wszystko zamilkło. Wszystkich studentów jest obecnie tylko 37. Wyższych klas już niema, ale i z niższych klas pójdzie zapewne połowa studentów na początku przyszłego roku do koszar.

Dzięki opatrności Bożej

nie doznaliśmy jeszcze biedy w naszym domu, chociaż obecnie panuje wielka drożyzna. Wprawdzie — utrzymanie — liczba mieszkańców Kopca wraz z służbą obcą 52 osoby — bardzo wiele kosztuje. Ale ufamy Bogu, że Jego opatrność będzie czuwała nad nami i że Bóg zachowa nas i dom nasz od niedostatku i nieszczęścia.

Po Bogu zawdzięczamy środki na utrzymanie i chleb codzienny naszym dobrodziejom. Niechże P. Bóg raczy hojnie wynagrodzić tę miłość i szczere przywiązanie, któremi nasi przyjaciele otaczają nas i domy nasze. Nieraz czytam z łzami w oczach wasze listy — jakbym pragnął wam osobiście podziękować za wasze dary, a szczególnie za wasze dobre serca.

Na krótką wzmiankę

o siostrach misyjnych naszego Stowarzyszenia, unieszczonej w ostatnim zeszycie „Królowej Apostołów“, otrzymaliśmy szereg listów. Po kilka razy przeczytałem je sobie. Chowam je wszystkie w jednym miejscu — są tam zgłoszenia, są zapytania, są życzenia, abyśmy się czempredziej doczekali sióstr Pallotynek na ziemi polskiej. Bardzo to dla nas pocieszające, że miłość i przywiązanie do naszego Stowarzyszenia zapuściły głęboko swe korzenie także w sercach płci żeńskiej. Na wszystkie te listy pozwalam sobie tutaj krótko odpowiedzieć, co następuje:

1. Co innego jest pisać listy a co innego jest powołanie. W pierwszej chwili, gdy łaska Boska silnie przemawia do serca, już niejeden list został napisany.

2. W domu misyjnym jest głównem hasłem „Ora et labora“ módl się i pracuj“. Proszę to dobrze zrozumieć. Nie tylko módl się, ale i pracuj. Niektóre osoby przedstawiają sobie sprawę w ten sposób, że w takich domach ludzie cały dzień się modlą. Tymczasem to drugie słówko „labora“ — i pracuj jest równie ważne jak „ora“ módl się. Siostra misyjna musi być gotowa do pracy, do ofiar, do zupełnego poświęcenia siebie samej.

3. Trzeba mieć czystą intencję, to znaczy miłość do Boga ma być jedynem źródłem i powodem do wstąpienia do kongregacyi. Tylko w tej miłości można wytrwać i zwyciężyć wszystkie przeszkody i trudności. A one czekają każdego.

Niech to na razie wystarczy. Która czuje się powołana, niech pisze jeszcze raz otwarcie i wyrażnie. Dopiero wtenczas, gdy jakaś większa ilość powołań się znajdzie, możemy przedłożyć plan założenia domu sióstr misyjnych naszemu X. Jenerałowi.

Tymczasem prosimy wszystkich, aby modlili się w tej intencji.

Prosimy

wysyłać wszystkie przesyłki pieniężne za pomocą kart płatniczych (Zahlkarten). Ktoby je sobie życzył, niech zawiadomi nas krótko, a my wyślemy zaraz chociażby większą ilość. Kto zaś koniecznie chce posługiwać się przekazem pocztowym (Postanweisung), tego prosimy, aby nie adresował do nas, tylko na adres: „X. Ign. Baszanowski, Czersk, W/Preussen“.

Jeżeli pieniądze przychodzą wprost do nas, mamy przez to niepotrzebne koszta a oprócz tego dość znaczną stratę, gdyż marki w Niemczech mają inną wartość niż w Galicyi.

(Adres stały jest więc: „X. Ign. Baszanowski, Czersk, W/ Preussen“.) Numer konta czekowego 3653. Urząd pocztowy: Postscheckamt, Danzig.

Intenecye, o ile to możliwe, prosimy wymienić na odcinku kart płatniczych.

Krótkie zestawienie.

Obecnie znajduje się na wojnie z naszym domem:

1) 6 kleryków, 2) 19 braci, 3) 47 studentów.

Dotychczas polegli: jeden brat i jeden student, jeden student zaś zmarł w lazarecie.

Na Boże Narodzenie i Nowy Rok

życzymy wszystkim zelatorom, dobrodziejom i czytelnikom naszym obfitości łask Bożych.

Oby Zbawiciel świata raczył pocieszyć was wszystkich i błogosławić wasze domki i chatki!

My zaś w tej intencji będziemy się modlili u źróbka tego Dzieciątka Bożego, które trzyma losy narodów w Swem ręku.



Adres: X. Majewski, Wadowice, Galicya.

Drukarnia Tow. Domu Narodowego (P. Miłtręga) w Cieszynie.

56

Drucksache.

Absender:
X. Majewski
WADOWICE
(Galizien.)